



PRÓMYK

Jan Marcin Szancer

DAWID Z WYCIĘZKA

Ulica przecięta była wzdłuż zaskakami z drutów kolczastych, po jednej stronie brzydkie, odrapane domy czynszowe, po drugiej spłowiałe, przysypane białym wapiennym pyłem ruiny. — Ludzie przemykali się ulicą szybko unikając wzroku wartowników łączących ospale po gruzach. Z mroku bramy można było tylko obserwować „tamta stronę” — getto.

Obok samotnego sterczącego jak obelisk komina, pojawia się cień, za nim drugi, trzeci. Pelzają, osuwając się zwinnie głowami w dół po usypisku. Wartownik odwrócił się od wiatru — zapala papierosa. Cienie zrywają się, w kilku skokach są już przy drutach, przeciskają się przez nie i przelażą, zostawiając strzępy ubrań na kolcach. Kiedy wartownik podnosi karabin do strzału, cienie już dawno zniknęły, wchłonęły je mury domów.

W parę godzin później odbywa się wędrówka powrotna. — Tym razem sprawa jest gorsza, bo cienie wracają objuczone tobołkami, wloką worki i zawiniątko z chlebem. Nie wolno za żadną cenę porzucić zdobyczy, lepiej już ugrzęznąć w drutach niż wracać z niczym. Tam w Getcie czekają głodni. Z umarłej dzielnicy wypatrują, śledzą każdy etap wyprawy, każdy ruch i poślizgnięcie niespokojne oczy.

Odbywa się to codzień rano i wieczór. Ile razy wychodzę czy wracam do beznadziejnie smutnego domu, wrogiemu i zimnego. Z biegiem czasu zaczynam poznawać cienie, jeden z nich to smukły, zadzierzasty chłopak z kędzierzawą czupryną. — Nie wiem jak się nazywa ale daję mu w myślach imię Dawid. —

Dawid świetnie rzuca kamieniami owiniętymi w papierki. Po polskiej stronie odbierają tę powietrzną pocztę umorusani chłopcy, bawiący się niby od niechcenia pod murami domów. Jest także sygnalizacja dźwiękowa, przeraźliwy gwizd, znak, na który dzieci zrywają się do biegu. Wszystko odbywa się tak sprawnie, jakby to była jakaś gra, bynajmniej nie niebezpieczna. Chwilami może się wydać, że dzieci polubiły ryzyko. — Dawid po przeskoczeniu zaskoków, szczyrzy zęby w zdrowym, zuchwałym śmiechu. Pewnego dnia mała dziewczynka zaplątała się w drutach, wartownik podbiegł do niej wrzeszcząc okropnie. Dawid, który już znikł w zasypanej piwnicy zawrócił, chwycił kamień i rzucił w Niemca. Kamień stuknął o żelazny hełm, wściekły wartownik wypuścił całą serię z „rozpylacza” w Dawida. — Chłopiec zniknął jakby go kule zmiotły. Tymczasem dziewczynka zdołała uciec. Następnego dnia na ruinach pojawia się Dawid, ma obwiązana rękę, przy nim dziewczynka, idą razem na nową wyprawę. Odtąd są już nierozłączni. Mam wrażenie, że zna ich już cała ulica, muszą mieć dobre kryjówki, bo zostają w mieście dłużej niż inne dzieci, czasem wracają dopiero po dwóch, trzech dniach.

Terkocą karabiny maszynowe, głucho stękają miotacze min, nad Gettem luna. Zapach spalenizny snuje się po całym mieście, dławi. Czerwone odbłaski trzepocą się po ścianach. Wracam do domu biegnąc, wpadam w bramę jak w czar na studnię. Pod schodami przycupnięci chłopcy rozmawiają.

— Słuchaj Dawid! Lepiej żebyś już tam nie wracał, u nas mówią, że to już



Hallo, hallo!

Dzieci ze szkoły powszechnej w Woli Buczkowskiej

Pewnie się już niecierpliwicie, myślicie sobie, że obiecane Wam przez „Prómyk” książki, to tylko obietnica. A właśnie że nie: biblioteczkę Waszą posiadamy, zdążyła jeszcze przez ten czas poważnie wzrosnąć. Wkrótce ją dostaniecie. W tej chwili macie już 100 KSIĄŻEK i BROSZUR, gdyż do tych dwudziestu kilku, które ofiarowała Wam drukarnia Spółdzielni Robotniczej „Prasa” redakcja „Głosu” dodała Wam jeszcze przeszło 70 książek.

Wśród książek tych jest około 30 o tre-

ści społecznej — dla Was może trochę za trudnych jeszcze, ale to chyba żadne nie-szczęście — macie przecież starszych braci i siostry, członków ZWM, Wici, lub OMTUR, więc niechże i oni skorzystają z Waszej biblioteczeki. Napiszcie nam DOKŁADNY ADRES WASZEJ SZKOŁY, którądy najkrótsza tam droga a także, którego dnia i o której godzinie najlepiej byłoby do Was przyjechać, aby oddać tę biblioteczkę.

A więc do rychłego zobaczenia! Czekamy na odpowiedź. REDAKTOR.

koniec — Sarę też jakoś przechowamy.

— Aha, więc ona ma na imię Sara — myślę bezradnie.

— Nie! — odpowiada przeciągle Dawid, ja w każdym razie muszę wrócić, jestem mężczyzną...

— A ja potrafię rzucać granatami nie gorzej od niego — odzywa się Sara. — Chwila milczenia... potem skradające się ku bramie kroki... Przebiegli przez

druty prosto w ogień i śmierć. Chłopiec w bramie wytarł głośno nos rękawem. Nie widziałem, jak walczył Dawid, ale wiem, że strzelał celnie i wiem, że Sara dobrze rzuciła granaty, że nie poddał się, ale przeszkoczył ten tajemniczy mur, który dzielił tę stronę życia od tamtej nieznannej, jednym skokiem. Wiem, że przeskoczyli śmierć z bronią w rękę jak przystoi zwycięzcom.

R. Kipling



— Wybacz mi, — rzekło słoniątko — ale nie mógłbyś mi powiedzieć, co on jada na obiad?

W tej chwili pstry wąż skalny, pyton, z niezmierną szybkością odwinął się od skały i szpiczastym, bardzo szpiczastym ogonem dał słoniątku klapsa.

— To dziwne, — rzekło słoniątko — bo od ojca i od matki, i od wujka, i od ciotki, nie mówiąc już o innych krewnych, hipopotamie i pawianie, dostawałem zawsze klapsy za moją nieposkromioną ciekawość, a zda-

je mi się, że i ty czynisz to samo.

Bardzo więc grzecznie powiedziało pstręmu wężowi skalnemu, pytonowi: „Bądź zdrowi!” pomogło mu owinąć się na powrót dokoła skały, po czym ruszyło dalej. Wreszcie u samego końca wielkiej szarozielonej mętnej rzeki Limpopo napotkało coś, co podobne było do dużego kloca drzewa.

A tymczasem był to krokodyl.

— Wybacz mi — ozwało się słoniątko jak najgrzeczniej — ale czy nie zdarzyło ci się przypadkiem w bezludnych tych stronach spot-

kać krokodyla?

Wówczas krokodyl mrugnął okiem i do połowy wyciągnął z mułu ogon; a słoniątko bardzo uprzejmie cofnęło się na bok, bo wcale nie miało ochoty dostać nowego klapsa.

— Zbliź się do mnie maleństwo, — rzekł krokodyl — i powiedz, czemu pytasz o takie rzeczy?

Wybacz mi, — rzekło słoniątko jak najgrzeczniej — ale od ojca dostałem klapsa, od matki dostałem klapsa, nie mówiąc już o wielkim wuju strusiu, ani o wielkiej cióce żyrafie, co tak mocno kopie twardymi kopytami, ani o grubym wuju hipopotamie, ani o włochatym wuju pawianie, ani o pстрыm wężu pytonie, który najgorszego dał mi klapsa szpiczastym ogonem; i dlatego, jeśli ci to nie czyni zbyt wielkiej różnicy to przynajmniej nie dawaj mi klapsów.

— Zbliź się do mnie, maleństwo, — rzekł krokodyl — ponieważ ja właśnie jestem krokodylem.

I począł wylewać łzy krokodyl, aby dowiedzieć, że mówi prawdę.

A słoniątko patrzyło, nie śmiejąc oddychać; wreszcie uklękło na brzegu i rzekło:

— Ty jesteś właśnie tą osobą, której poszukuję od wielu dni? Czy nie byłbyś tak dobry powiedzieć mi, co jadasz na obiad?

— Zbliź się do mnie, maleństwo, — rzekł krokodyl — a powiem ci to na ucho.

Wówczas słoniątko zbliżyło głowę do zabitej paszczy krokodyla, a ten w oka mgnieniu chwycił je za nos, który aż do tego tygodnia i do tego dnia, i tej godziny, i tej minuty nie był wcale większy od buta.

— Myślę, — zaszczał krokodyl przez zęby — myślę, że dziś rozpocznę obiad słoniątkiem.

Na te słowa słoniątko bardzo się oburzyło i rzekło przez nos:

— Daj pokój! Jesteś niegrzecznym zwierzęciem!

W tej chwili ukazał się pstry wąż skalny, pyton, który przyczołgawszy się nad sam brzeg rzeki krzyknął:

— Mój młody przyjacielu! Jeśli natychmiast, nie tracąc chwili czasu, nie zbierzesz wszystkich sił, aby wyrwać się, to powiadam ci, że twoja znajomość z tym skórzonym płaszczem w wielki deszcz (miał na myśli krokodyla) zawiedzie cię do tej chłodnej rzeki, zanim zdołasz pisać.

Słoniątko przysiadło na tylnych łapach i ze wszystkich sił poczęło się krokodylowi wyrwać, i wyrwać, przy czym nos coraz więcej mu się wydłużał. Krokodyl zaś skoczył do rzeki i uderzając ogonem, aż się woda zapieniała, począł słoniątko ciągnąć, i ciągnąć, za każdym pociągnięciem nos słoniątka wydłużał się, i wydłużał, i sprawiał mu ból straszny.

D. c. n.

Ironika m. Radomska

Komu winszujemy

Sroda, 21 kwietnia 1948 roku.
Dziś: Anzelma.

Telefony

- 12 — „Głos Radomszczański“.
- 12 — R. S. W. „Prasa“.
- 11 — Urząd Bezpieczeństwa Publiczn.
- 13 — Powiatowa Komenda MO.
- 51 — Miejski Komisariat MO.
- 10 — Straż Pożarna
- 91 — Starostwo Powiatowe
- 50 — Szpital Powiatowy

Adres Redakcji i Administracji
„Głosu Radomszczańskiego“
Radomsko, ul. Reymonta nr 39.

Administracja — telefon nr 12. czynna codziennie od godziny 9-ej do 16-ej
W soboty od godziny 9-ej do 13-ej.

Komunikat

Wydziały: Organizacyjny i Propagandy KW PPR w Łodzi podaje do wiadomości, że w sobotę 24 kwietnia rb. o godzinie 9 rano odbędzie się w świetlicy Komitetu Wojewódzkiego PPR w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 55 odprawa II-sekretarzy, instruktorów propagandy i przewodniczących sekcji propagandy i instruktorów kolportażu Komitetów Powiatowych i Miejskich PPR.

Obecność obowiązkowa.
Komitet Wojewódzki PPR w Łodzi
Wydziały: Organizacyjny i Propagandy

Wszyscy rzemieślnicy - członkami cechów

Według dekretu z dnia 3 kwietnia 1948 r. o częściowej zmianie prawa przemysłowego (Dz. U. R. P. nr 18-130 z dnia 10 kwietnia 1948 r.), wszyscy rzemieślnicy mają obecnie obowiązek należenia do poszczególnych cechów.

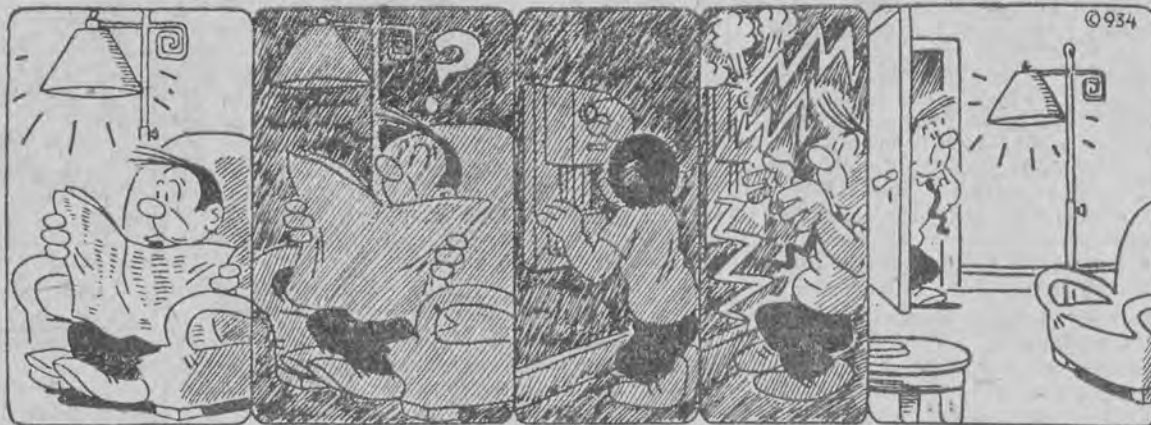
Dekret ten stanowi przełom w dotychczasowej organizacji rzemieślników. Skutkiem tego, że wszyscy rzemieślnicy będą należeć do cechów, nastąpi polepszenie sytuacji prawnej i materialnej tych zrzeszeń.

Już w roku 1946 na Ogólnopolskim Kongresie Rzemiosła w Bydgoszczy wysunięto postulat wprowadzenia przymusu cechowego dla wszystkich rzemieślników. Ma to na celu przede wszystkim podniesienie poziomu produkcji rzemieślniczej, nad którą cech sprawuje kontrolę. Dotychczas przynależność do cechu unikali ci, spośród rzemieślników, którzy byli gorszymi fachowcami.

Wprowadzenie do cechów wszystkich rzemieślników stworzy pożyteczną podbudówkę Izb Rzemieślniczych i wpły-

ALKOHOL NIESZCZĘCIEM CZŁOWIEKA I NARODU.

Przygody
Jasia
Wierciniety



D-026079

Poczytam!

Co to?

Trzeba naprawić!

Światło jest!

Postrach gminy Pajęczno

Kucharski skazany na 8 lat więzienia

Donosiliśmy swojego czasu w „Głosie Radomszczańskim“ o ujęciu przez funkcjonariuszy MO. groźnego bandyty grasującego na terenie powiatu radomszczańskiego Waleriana Kucharskiego, mieszkańca wsi Dylów, gm. Pajęczno, który ma na swoim sumieniu cały szereg napadów rabunkowych dokonanych z bronią w rękę.

Bandyta został rozpoznany na jarmar-

ku w Pajęcznie przez jednego z poszkodowanych ob. Cimciocha, który wskazał go znajdującemu się w pobliżu funkcjonariuszowi MO.

Sąd Okręgowy po przeprowadzeniu rozprawy w trybie doraźnym i udowodnieniu winy oskarżonemu, wydał wyrok na mocy którego Walerian Kucharski został skazany na 8 lat więzienia z pozbawieniem praw na 4 lata. (j.)

Z miasta i powiatu

ODCZYTY Z CYKLU POPULARYZACJI PRAWA

W ubiegłą niedzielę, w sali Sądu Grodzkiego w Radomsku, zostały wygłoszone odczyty z dziedziny prawa. Sędzia A. Wojas wygłosił odczyt: „O postępowaniu w sprawie uznania za zmarłego i o stwierdzeniu zgonu“, adwokat Fabiani o „Odpowiedzialności za odstępowanie od narodowości w czasie ostatniej wojny i odpowiedzialności karnej faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy“.

CZY BIESTRZYKÓW BĘDZIE PRZYŁĄCZONY DO GMINY WIELGOMŁYNY.

Mieszkańcy wsi Biestrzyków-Mały, wystąpili z wnioskiem do Powiatowej Rady Narodowej w Radomsku o przyłączenie wsi ze względów komunika-

cyjnych do gminy Wielgomłyny. Decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła. (j.)

BARTODZIEJE I MŁODZOWY PRZYŁĄCZONE DO RADOMSKA

Decyzją Miejskiej Rady Narodowej i Wydziału Powiatowego w tych dniach zostały przyłączone do miasta Radomska kolonia Młodzowy i wieś Bartodzieje. (j.)

KOMUNIKAT

KIOSK R.S.W. „PRASA“

W tych dniach na rynku w Koniecpolu został uruchomiony kiosk z gazetami Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa“.

Kiosk przyjmuje zamówienia na pojedynczą i zbiorową prenumeratę „Głosu Radomszczańskiego“ oraz ogłoszenia. (j.)

Z życia Koniecpola

NOWA NAWIERZCHNIA NA ULICY BORKOWSKIEJ

W lokalu Zarządu Miejskiego w Koniecpolu odbyło się zebranie Zarządu Miejskiego, na którym postanowiono przystąpić w sezonie letnim do wybrukowania ulicy Borkowskiej. Prace wstępne zostały już rozpoczęte. (j.)

SĄD OBYWATELSKI

Jak się dowiadujemy, w Koniecpolu ma być wkrótce powołany Sąd Obywatelski. Obecnie mieszkańcy Koniecpola muszą załatwiać sprawy sądowe w sądzie w Pławnie, położonym o 25 km. od Koniecpola.

Pisłeta w samolotach przeleciały z Poznania do Szczecina

Dzięki uzyskaniu nadwyżek w pogłowie drobiu, Zw. Samopomocy Chłopskiej w woj. poznańskim dostarczył drogą powietrzną, samolotami pasażerskimi „Lotu“ rolnictwu woj. szczecińskiego i gdańskiego, na cele hodowlane przeszło 3 tys. pisłak. Do uzyskania nadwyżek przyczyniło się szerokie stosowanie w Poznańskim legów sztucznych. Uruchomiono zakłady wylęgowe w 21 powiatach województwa poznańskiego. W ostatnim sezonie uzyskano w sztucznych wylęgarniach ponad 263.000 kurcząt.

ZWM przy odbudowie wsi

We wsi Łaplance Starej, w pow. białostockim, członkowie ZWM z własnej inicjatywy obsadzili drzewkami odcinek drogi długości 500 mtr. We wsiach Plesk, Gusaki i Rajki, koła ZWM własnymi siłami i własnymi środkami budują nowe świetlice.

Oprócz tego młodzież wiejska, zorganizowana w ZWM masowo przystępuje do współzawodnictwa. W gminach tworzą się wspólne z „Wiciarzami“ komitety młodzieżowego współzawodnictwa pracy.

Pierwszy etap zorganizowanego współzawodnictwa obejmuje prace nad urządzeniem kompostów oraz konkurs czystości w obejściach gospodarskich. Dziewczęta współzawodniczyły będą w urządzaniu ogródków kwiatowych i warzywnych.

PRZESADZANIE TOPOLI W WARSZAWIE.

Przy pracach ziemnych na terenie „W“ — „Z“ zaszła konieczność usunięcia 80 starych topoli. Drzewa zostały wyciągnięte wraz z brylkami ziemi wokół korzeni za pomocą czołgów i przesadzone o kilkadziesiąt metrów dalej.

Jest to pierwsza w Polsce próba przesadzania starych drzew. Prace wykonał Miejski Resort Rolnictwa i Terenów Zielonych przy współpracy firmy „Mostostal“.

Przodownicy pracy w Ursusie

W drugim etapie współzawodnictwa pracy PZInż. „Ursus“, w którym bierze udział 397 robotników, wielu z nich wyróżniło się bardzo poważnymi przekroczeniami normy wydajności pracy. Szliferz Ryszard Obrębski osiągnął 444,4 proc. wykonana normy. Pracująca na frezarce Helena Gryczuk, osiągając 273 proc. normy zdobyła pierwsze miejsce po raz czwarty. Adela

Smutkiewicz wykonując 262 proc. używała tytuł przodownika po raz trzeci. Z innych robotników wyróżnili się traser Tadeusz Sobiesiak (295 proc.), wiertacz Czesław Mikulski (293 proc.), ślusarz Stanisław Lebelt (349 proc.), pracujący na wytaczarce Jan Blaszyński (394 proc.), tokarz Juliusz Bieńkowski (275 proc.), oraz Apolinary Chomentowski (223 proc.).

Precz z odbudową niemieckiego imperializmu!

Akcja kredytowa Banku Gospodarstwa Krajowego

Akcja kredytowa krótkoterminowa stanowi znacznie mniejszy zasięg działalności Banku Gospodarstwa Krajowego. Wiąże się to z przejęciem przez Narodowy Bank Pol-

ski akcji finansowania poszczególnych przemysłów kredytem obrotowym oraz wynika ze specjalizacji Banku Handlowego w finansowaniu handlu zagranicznego.

Działalność Banku Gospodarstwa Krajowego charakteryzuje stosunkowo duże ożywienie w akcji kredytowej. Wyraziło się ono w ogólnym wzroście w lutym sumy wypłaconych kredytów o 8,3 miliardów zł wobec lutym o 5 mld zł.

Podstawą działalności kredytowej BGK jest finansowanie planów inwestycyjnych. Łączna suma kredytów, wypłacanych na poczet planów inwestycyjnych, wzrosła w lutym o 5,1 mld zł.

Wypłaty kredytów z planu inwestycyjnego na rok 1947 stanowiły w lutym 3,3 miliardy zł., a na poczet planu na rok 1948 — 1,6 mld zł.

Wypłaty lutowe objęły w pierwszym rzędzie inwestorów: z planu Ministerstwa Przemysłu i Handlu w wysokości 2,3 mld zł., Ministerstwa Komunikacji — 1,8 mld zł., oraz z planu Ministerstwa Odbudowy — 0,6 mld zł.

